

## Obywatelski ruch oporu w Polsce 1970–1989

ALEKSANDER SMOLAR

❖ politolog, prezes Zarządu Fundacji im. Stefana Batorego. W marcu 1968 r. uwięziony za działalność opozycyjną. W latach 1971–1989 na emigracji we Włoszech, Wielkiej Brytanii i Francji, był redaktorem naczelnym kwartalnika politycznego „Aneks”, współpracownikiem KOR i KSS „KOR”. W latach 1973–2007 pracownik naukowy francuskiego Krajowego Centrum Badań Naukowych (CNRS). Doradca do spraw politycznych premiera Tadeusza Mazowieckiego i do spraw polityki zagranicznej premier Hanny Suchockiej. Współzałożyciel i członek Zarządu Europejskiej Rady Stosunków Międzynarodowych (European Council on Foreign Relations) oraz zastępca przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Nauk o Człowieku (Institut für die Wissenschaften vom Menschen) w Wiedniu.

Stalin ponoć powiedział, że narzucić Polsce komunizm, to jak osiedlać krowę<sup>1</sup>. Był to, faktycznie, kraj, gdzie „realny socjalizm” najtrudniej się przyjmował. Potężny Kościół katolicki, jedyne w bloku wschodnim prywatne, nigdy nieskolektywizowane rolnictwo, kolejne strajki i bunt robotników (lata 1956, 1970, 1976 i 1980), powszechny protest katolików w 1966 r. oraz rewolta studentów i intelektualistów w 1968 r. to znaczące elementy polskiej odrębności w radzieckiej strefie wpływów. Dodajmy do tego długą historię oporu wobec obcych rządów i głęboko zakorzoną antyrosyjskość, która razem z żarliwym katolicyzmem stanowiła mocny fundament antykomunizmu znacznej części społeczeństwa. Wszystkie te czynniki tworzyły szczególnie podatny grunt dla oporu społecznego i walki z reżimem narzuconym po drugiej wojnie światowej przez ZSRR.

Po wojnie ruchy te były w większości pokojowe. Jednak w wystąpieniach robotników niemal zawsze obecny był element przemocy, co przejawiało się w demolowaniu komitetów PZPR w latach 1956, 1970 i 1976. Były to akty desperacji, lecz także skutek braku organizacji i przywództwa. Z pewnością grała też rolę tradycyjna kultura polityczna zbrojnych powstań.

Za kluczowy moment tworzenia się w Polsce nowej formy obywatelskiego oporu, który przyczynił się w znacznej mierze do głębokich przemian politycznych 1989 r., uznać trzeba rok 1976. Po raz pierwszy w komunistycznym kraju masowe protesty robotnicze, spowodowane tak jak w przeszłości pogarszającymi się warunkami życia, spotkały się z solidarnością zorganizowanej opozycji inteligentkiej. W ten sposób formowała się nowa opozycja demokratyczna. Opozycja ta zręcznie wykorzystwała porozumienie helsińskie, podpisane w 1975 r. podczas Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Legitymizowało ono zewnętrzną kontrolę (*droit de regard*) przestrzegania praw człowieka przez państwa-sygnatariuszy. Rosnąca presja Zachodu żądającego ich poszanowania dodawała kielkującej opozycji siły.

Pokojowy ruch opozycyjny lat siedemdziesiątych przyczynił się znacząco do narodzin dziesięcioletniej Solidarności podczas „samoograniczającej się rewolucji” lat 1980–1981<sup>2</sup>. Przez szesnaście miesięcy legalnego istnienia Solidarności władze próbowały zniszczyć ją od wewnątrz, demoralizować członków, izolować przywódców i wbudować związek w instytucjonalne

<sup>1</sup> Wystąpienie na konferencji „Civil Resistance and Power Politics: Domestic and International Dimensions” w St Antony’s College, Oksford, 15–18 III 2007 r.

<sup>2</sup> Termin ukuły przez Jadwigę Staniszkis, *Poland’s Self-Limiting Revolution*, Princeton University Press 1984.

ramy państwa komunistycznego. Próbowano tym towarzyszył rosnący nacisk Związku Radzieckiego. Struktura polityczna państwa nie uległa zasadniczej zmianie, ale słabła dominacja państwa-partii.

Pod silną presją ZSRR legalna Solidarność została zdławiona przez polską armię, która 13 grudnia 1981 r. proklamowała stan wojenny. Jak przypominał Timothy Garton Ash, „jest bezsporne, że w trakcie szesnastu miesięcy rewolucja ta nikogo nie zamordowała. Pierwszymi zabitymi w polskiej rewolucji byli robotnicy zastrzeleni przez milicję na początku »wojny«. Ten niezwykły popis *non-violence*, wspaniałe samoopanowanie wobec tak wielu prowokacji, wyróżnia polską rewolucję spośród wszystkich poprzednich”<sup>3</sup>.

Nigdy nie odrodził się już w Polsce komunizm z prawdziwego zdarzenia. Wobec kryzysu polityczno-gospodarczego – i nowej polityki Gorbaczowa wobec Europy Środkowo-Wschodniej – władze zasiadły w lutym 1989 r. do rozmów przy Okrągłym Stole z opozycją. Przyniosło to częściowo wolne wybory 4 czerwca, powstanie pierwszego niekomunistycznego rządu i rychły pokojowy rozpad systemu komunistycznego. Był to też początek końca komunizmu w całym regionie.

### **Polska tradycja oporu obywatelskiego**

Długa polska tradycja buntu przeciw obcej i wrogiej władzy nie była wcale pokojowa. Podczas 120 lat rozbiorów, gdy Rzeczpospolita była podzielona między Rosję, Prusy i Austro-Węgry, co 30–40 lat dochodziło do narodowych insurekcji – w 1794, 1830–1831, 1863–1864 i 1905 r. Polska odzyskała niepodległość w 1918 r. na zaledwie dwadzieścia lat. Powstanie warszawskie w 1944 r. przeciwko hitlerowskiemu okupantowi – a pośrednio przeciwko nadciągającej Armii Czerwonej niosącej perspektywę zaprowadzenia radzieckiego komunizmu – kontynuowało tradycję zbrojnych insurekcji niepodległościowych. Dominującym wzorcem oporu był heroiczny, zbrojny zryw, niemal zawsze tragiczny, ściśle związany z romantyczno-mesjanistycznym wyobrażeniem Polski jako „Chrystusa narodów”.

Tuż po drugiej wojnie światowej masowe represje zdusiły wszelkie widome formy oporu. Większość ludzi próbowała odbudowywać normalne, codzienne życie w na-

rzuconych ramach instytucjonalnych. Resztki społecznej autonomii schroniły się w kręgu rodziny i Kościoła.

Rewizja polskiej kultury politycznej i odrzucenie przemocy w politycznym działaniu były przede wszystkim efektem wojny – zdziesiątkowana ludność, zrujnowany kraj, wyczerpane społeczeństwo, świadomość daremności zbrojnego zrywu przeciwko radzieckiej dominacji. Dla rodzącej się kultury oporu decydujące znaczenie miało tragiczne doświadczenie powstania warszawskiego. Śmierć 200 tys. głównie młodych ludzi i niemal całkowite zrównanie stolicy z ziemią były głęboką traumą dla kolejnych pokoleń. Brytyjski historyk Norman Davies nie był jedynym, który uznał ruch Solidarności za naturalne dziedzictwo powstania warszawskiego, „zarówno w swym przywiązaniu do idei niepodległości, jak i jako ruch zaskakująco umiarkowany w tak przełomowym momencie historycznym – bez wątpienia skutek pamięci powstańczych doświadczeń”<sup>4</sup>.

Ważną łagodzącą rolę w kolejnych polskich konfliktach odegrała też nowa geopolityka zimnej wojny. Głęboki wpływ na polskie społeczeństwo wywarła stłumiona przez ZSRR w 1956 r. rewolucja na Węgrzech i interwencja wojsk Układu Warszawskiego przeciwko praskiej wiosnie w 1968 r. W takim kontekście trudno było hołubić jakikolwiek romantyczny mit o buncie polskiego Dawida przeciwko radzieckiemu Goliatowi.

Do poszukiwania pokojowych sposobów łagodzenia systemu przyczyniła się też wewnętrzna sytuacja kraju. Mimo że w porównaniu z innymi państwami bloku wschodniego polski komunizm był po 1956 r. względnie liberalny, istniała dramatyczna asymetria między potęgą państwa komunistycznego a atomizowanym społeczeństwem, poddanym przemocy i nieustannej presji władzy kontrolującej wszystkie formy publicznej komunikacji i organizacji, zatrudnienie, edukację, możliwość podróżowania itp. Trudno, a właściwie nie sposób było marzyć w takich warunkach o wyzwoleniu w wyniku powstania bądź dzięki pomocy Zachodu. Przekonanie, że „nic nie da się zrobić” dla odrodzenia niepodległej, demokratycznej Polski, było powszechnie akceptowaną lekcją, jaką odebrało społeczeństwo. Nie była ona źródłem legitymizacji nowego porządku, ale z pewnością najskuteczniejszym czynnikiem jego stabilizacji.

<sup>3</sup> T. Garton Ash, *Polska rewolucja. „Solidarność” 1980–1981*, Warszawa 1990.

<sup>4</sup> Norman Davies w „Gazecie Wyborczej”, 26 VII 2004.

Jednak odrzucenie przemocy na drodze do przemian społeczno-politycznych zarówno przez elity, jak ogół społeczeństwa nie wynikało jedynie z politycznego realizmu i utraty wiary w wyzwolenie. Ewolucję kultury oporu przypisać też można wpływowi Kościoła katolickiego i odrzuceniu rewolucyjnego modelu zmiany przez główne kręgi polskiej opozycji i dysydentów w innych krajach regionu.

W ustroju, w którym rządziła wszechwładna monopartia, tradycyjnie silny w Polsce Kościół katolicki pełnił w naturalny sposób pewne funkcje opozycji. Przede wszystkim był niezależnym *universum* moralnym, obszarem wolnego świata i wolnej myśli. Jego wysoki autorytet wzrósł jeszcze po wyborze Karola Wojtyły na papieża. Filozofię Jana Pawła II i jego wizję przekształceń w Polsce streszcza często cytowany przez niego – a także przez solidarnościowego bohatera i męczennika ks. Jerzego Popiełuszkę – list św. Pawła do Rzymian: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (12,21). Pod koniec życia papież pisał: „W obliczu dramatycznych obrazów gwałtownych bratobójczych starć, toczących się w różnych częściach świata, wobec niewypowiedzianych cierpień i wynikających z nich niesprawiedliwości jedynym wyborem naprawdę konstruktywnym jest odrzucenie zła i podążanie za dobrem (por. Rz 12,9), jak zaleca również św. Paweł”<sup>5</sup>. Jak podkreślił Timothy Garton Ash, w przypadku Jana Pawła II mamy do czynienia z całkowitym odrzuceniem na gruncie moralnym wszelkiej przemocy politycznej<sup>6</sup>.

### Strategia nowych ruchów społecznych

Opozycja, która narodziła się w Polsce w latach siedemdziesiątych, odrzuciła wszelkie tradycje rewolucyjne. Nie wierzyła w rewolucyjny akt wyzwolenia, jakim byłoby ogólnonarodowe powstanie. Uważała, że rewolucja, jak każda inna polityczna przemiana odwołująca się do przemocy, powoła do życia nowy reżim opresyjny. Przemoc może zagrozić młodej demokracji, a nawet zaprzepaścić możliwości ochrony praw człowieka. Opozycja nie wierzyła też w zdolności autonaprawcze

systemu komunistycznego. Do historii odeszły zrodzone w okresie destalinizacji złudzenia inteligencji rewizjonistycznej, która nadal zafascynowana komunistyczną ideą wierzyła w możliwość humanizacji, demokratyzacji i urynkowania radzieckiego komunizmu.

Zburzenie Bastylji nie stało się symbolem wolności, tylko zagrożenia, że powstaną nowe bastylie<sup>7</sup>. W jednej z najpopularniejszych pieśni Solidarności bard ruchu Jacek Kaczmarski opisywał z gorzką ironią, jak nieopstrzeżenie znowu rosną zburzone mury więzień. Aż do stanu wojennego opozycja sprzeciwiała się wszelkiej konspiracji. Najgłośniej ostrzegał przed jej zagrożeniami Adam Michnik, który pisał: „Ruch oporu musi być zarazem szkołą wolności i demokracji; jaki będzie ten ruch, taka będzie Polska, która wyłoni się ze stanu wojennego. Nad każdym podziemiem unosi się jednak cień »biesów« z powieści Dostojewskiego. Każda konspiracja demoralizuje, w jej mrokach kwitnie duch sekty posługującej się własnym językiem, opartej na kręgach wtajemniczenia, na taktyce, której wszystko jest podporządkowane, na instrumentalnym stosunku do prawdy i lekceważeniu wartości politycznie obojętnych”<sup>8</sup>.

W *Nowym ewolucjonizmie*, jednym z najważniejszych tekstów opozycji demokratycznej, Michnik odrzucił alternatywę reforma czy rewolucja. Pisał: „Droga nieustępliwej walki o reformy, droga ewolucji poszerzającej zakres swobód obywatelskich i praw człowieka jest – moim zdaniem – jedyną drogą dla dysydentów w Europie Wschodniej. [...] koncepcja polskiej opozycji demokratycznej nawiązuje do wzorów hiszpańskich raczej niż portugalskich; zakłada powolne, stopniowe, cząstkowe przeobrażenia, a nie gwałtowny przewrót i zniszczenie przemocą istniejącego systemu”<sup>9</sup>.

Nowy opór społeczny zrodził się w Polsce ze strajków czerwcowych 1976 r., spowodowanych podwyżkami cen, i z procesów setek aresztowanych robotników. Krytykujący reżim intelektualści zainicjowali jawną kampanię poparcia i solidarności z uwięzionymi robotnikami i ich rodzinami; 23 września 1976 r. powstał Komitet Obrońców Robotników. Ważnym aktem politycznym było samo

<sup>5</sup> Oredzie na Światowy Dzień Pokoju, 1 I 2005 r.

<sup>6</sup> Chcę podkreślić, że polskie elity polityczne nie słuchały papieskich potępień przemocy nieuchronnie związanej z udziałem Polski w wojnie w Iraku.

<sup>7</sup> Metaforą tą często posługiwał się Adam Michnik. Timothy Garton Ash cytował jego wypowiedź z 1984 r.: „każdy terroryzm prowadzi nieuchronnie do moralnego poniżenia, do duchowych wypaczeń” (T. Garton Ash, *Does Central Europe Exist?*, [w:] *idem, The Uses of Adversity*, Cambridge 1989, s. 175; polskie wydanie: *Pomimo i wbrew. Eseje o Europie Środkowej*, London 1990).

<sup>8</sup> A. Michnik, *O oporze. List z Białotęki*, [w:] *idem, Szanse polskiej demokracji. Artykuły i eseje*, Londyn 1984, s. 107.

<sup>9</sup> Cyt. za: 1956: w dwadzieścia lat później – z myślą o przyszłości, Londyn 1978.

powołanie organizacji działającej jawnie i niezależnej od władz. W następnych miesiącach pojawiły się inne opozycyjne ugrupowania, w tym Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, publikowano niezależne periodyki i książki. Sprzeciw przeradzał się w coraz bardziej zinstytucjonalizowaną opozycję. Ocenia się, że w latach 1976–1980 liczyła ona wiele tysięcy członków. Byli to w ogromnej większości inteligenci i studenci, ale też nieco księży i zakonników; instytucjonalny Kościół nie zajmował oficjalnie stanowiska wobec tych inicjatyw. Po pewnym czasie ugrupowania opozycyjne znalazły – choć na niewielką skalę – dojsię do środowisk robotniczych i chłopskich<sup>10</sup>.

Strategię sformułowaną przez czołowych działaczy opozycji demokratycznej, głównie Jacka Kuronia i Adama Michnika, ująć można w paru zdaniach. Po pierwsze była to zasada Sołżenicyna i Hawła: „żyj w prawdzie”. Niezgoda na życie w Wielkim Kłamstwie była, jak to ujął w słynnym eseju Vacláv Havel, fundamentem „siły bezsilnych”<sup>11</sup>. Prócz wartości moralnej postulat ten był formą delegitymizacji życia publicznego zbudowanego na kłamstwie narzuconej, oficjalnej definicji rzeczywistości. Idea „życia w prawdzie” stała się fundamentem opozycji w całym komunistycznym świecie. Wraz z załamaniem się monopolu państwa na informację opozycja zaczęła odgrywać coraz ważniejszą rolę poznawczą, moralną i pośrednio polityczną.

Drugą kluczową zasadą nowej opozycji było samoorganizowanie się społeczeństwa. Strategia społeczeństwa obywatelskiego przeciwstawiała odbudowę więzi społecznych strategii państwa, polegającej na atomizacji i kontroli politycznej nad społeczeństwem. Nowy pokojowy program oporu społecznego i politycznego podsumował Jacek Kuroń, który zaapelował do demon-

strantów: „zamiast palić komitety, zakładajcie je!”. Rzucił w ten sposób myśl samoorganizacji społecznej niezależnej od państwa, a jeśli trzeba i przeciw niemu<sup>12</sup>. Każda autentyczna organizacja społeczna, każdy przejaw wzajemnego zaufania i solidarności ma wartość samoistną jako krok do odbudowy ludzkiego świata. Główny nurt opozycji był celowo do głębi apolityczny. Stając przed opisanym przez Adama Michnika w liście z więzienia<sup>13</sup> dramatycznym wyborem, dawała ona jasną odpowiedź. Celem nie jest zdobycie władzy, tylko stopniowe uwalnianie od niej społeczeństwa.

Trzecią główną zasadą było domaganie się ścisłego przestrzegania prawa – jak to ujął przywódca węgierskiej opozycji János Kis, „ostentacyjne korzystanie z uprawnień”. Konstytucja, prawo międzynarodowe (w tym porozumienia helsińskie) i prawo krajowe stały się skutecznym narzędziem oporu. Władzę krytykowano nie na gruncie jej własnej ideologii – jak zwykła postępować rewizjonistyczna opozycja lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych – tylko przez odniesienie do uniwersalnych norm moralnych i prawnych, oficjalnie uznanych przez same władze komunistyczne.

Strategia nowej opozycji opierała się na założeniu, że budowanie enklaw niezależności winno być stopniowe i na tyle ostrożne, by nie popchnąć rządzących do politycznej konfrontacji. Władza mogła być zainteresowana tolerowaniem „mniejszego zła” w postaci poszerzonych obszarów niezależności dla uniknięcia generalnej konfrontacji z rodzącą się opozycją oraz jej wewnętrznych i międzynarodowych skutków. Władze miały do wyboru albo uderzyć z całą siłą potrzebną do zdławienia opozycji, do czego dysponowały całym niezbędnym instrumentarium, albo pogodzić się z postępującą utratą kontroli nad odtwarzającym się społeczeństwem obywatelskim<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Szczegóły w najpełniejszym opracowaniu na temat opozycji po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych: A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.

<sup>11</sup> Por. V. Havel, *Siła bezsilnych*, [w:] *idem, Eseje polityczne*, Warszawa 1984. Havel opisuje, jak kierownik sklepu warzywnego w dawnej, komunistycznej Czechosłowacji ma ustawić w witrynie hasło: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”. W chwili, gdy odmawia umieszczenia go wśród cebuli i marchewki, łamie reguły gry, „odnajdzie swą zdeptaną tożsamość i godność; zrealizuje swą wolność. Jego bunt będzie próbą życia w prawdzie”.

<sup>12</sup> Jacek Kuroń w: *La Pologne: une société en dissidence*, red. Z. Erard, G.M. Zygiel, Paris 1978, s. 17.

<sup>13</sup> „[...] być alternatywą dla władzy czy świadomie wyrzec się tej aspiracji i skoncentrować się na walce o ograniczenie jej zasięgu” (A. Michnik, *List z Kurkowej*, „Aneks” 1985, nr 38).

<sup>14</sup> W *Nowym ewolucjonizmie* Adam Michnik opisuje ludzi władzy jako racjonalnych „pragmatyków” zdolnych wyważyć wady i zalety alternatywnych wyborów, przed jakimi stają, i dojść do wniosku, że odwołanie się do „brutalnych represji” byłoby dla nich bardziej szkodliwe niż kompromis z siłami „walczącymi o pluralizm”.

## Sytuacja międzynarodowa i ewolucja państwa komunistycznego

Opozycja mogła podejmować coraz bardziej jawne działania nie tylko z racji swej odwagi i rosnącego znaczenia, ale i dzięki pewnej tolerancji (nader wszak represyjnej!) ze strony państwa, które zwała totalitarnym. Jak na ironię, w miarę słabnięcia władzy komunistycznej i wzrostu jej wrażliwości na presję społeczną, opozycja coraz chętniej odwoływała się w opisie do języka „totalitaryzmu”. Był to skutek rosnącej alienacji społecznej, politycznej polaryzacji i spektakularnych sukcesów opozycji w walce o definicję społecznej rzeczywistości.

„Represyjna tolerancja” nie była oczywiście rezultatem zaakceptowania pluralizmu przez władzę komunistyczną. Złożył się na nią szereg czynników wewnętrznych i zewnętrznych. Elastyczność ekip Edwarda Gierka i Wojciecha Jaruzelskiego wynikała po części z presji Zachodu. Postępująca integracja Polski z rynkiem światowym, rosnący dług i gospodarcze uzależnienie od Zachodu uwrażliwiały władze na naciski rozwiniętego i demokratycznego świata. Zachowanie pozytywnego wizerunku było niezbędnym ustępstwem ułatwiającym skomplikowane negocjacje na temat restrukturyzacji szybko rosnącego długu zagranicznego. W latach siedemdziesiątych polska gospodarka uzależniła się od Zachodu nie tylko finansowo, ale i w dziedzinie technologii i zaopatrzenia. Helsińska Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z udziałem przywódców państw NATO, Układu Warszawskiego i krajów niez zaangażowanych, zwołana w celu przyspieszenia procesu odprężenia za pomocą porozumień o współpracy gospodarczej i technologicznej, bezpieczeństwie i rozbrojeniu, objęła też listę uzgodnień dotyczących swobód politycznych i praw człowieka. Połączona presja opozycji wewnętrznej i Zachodu oznaczała dla władz PRL nowe ograniczenia polityki, jaką mogły prowadzić<sup>15</sup>.

Postanowienia helsińskie, a zwłaszcza tzw. trzeci koszyk obejmujący prawa człowieka, okazały się sprzyjać opozycji w krajach komunistycznych, formalnie zobowiązując ich władze do przestrzegania praw człowieka. Ta rola porozumień nie była wówczas oczywista.

Doradca prezydenta Cartera do spraw bezpieczeństwa narodowego Zbigniew Brzeziński określił po 25 latach nastroje w Białym Domu podczas negocjowania układów helsińskich jako „spenglerowski pesymizm”. Jednak już parę lat później koncepcja praw człowieka zmieniła się zasadniczo wskutek zarówno polityki Cartera i Reagana, jak i nade wszystko działań środkowoeuropejskiej opozycji. Prawa człowieka przestały być traktowane jako „sposób na stabilizację *status quo*, stając się historyczną koniecznością naszych czasów, czymś, co doprowadzi do zmiany *status quo*”<sup>16</sup>.

W tym kontekście stosunek opozycji w Polsce i w całym regionie do porozumień helsińskich zmienił się radykalnie. Początkowo w kręgach polskiej opozycji i emigracji politycznej „oczekiwano, że głównym, a właściwie jedynym ich rezultatem będzie uroczyste potwierdzenie podziału Europy na strefy wpływów”<sup>17</sup>. Z czasem jednak, zwłaszcza od stycznia 1977 r., kiedy prezydentem Stanów Zjednoczonych został Jimmy Carter, w opozycji zaczął przeważać pogląd, że helsiński dokument końcowy może być skutecznym instrumentem obrony praw człowieka.

## Droga do Okrągłego Stołu

Jednak co najmniej równie ważną, jeśli nie znacznie ważniejszą, rolę w ewolucji systemu komunistycznego w Polsce odegrały czynniki wewnętrzne. Po 1956 r., a zwłaszcza po dojściu do władzy Edwarda Gierka w następstwie buntu robotników w grudniu 1970 r., narastała świadomość, że nie da się siłą kontrolować ani złamać społeczeństwa, że trzeba zabiegać o społeczną legitymizację i szukać jakiegoś *modus vivendi*. Zrozumieniu tego sprzyjał postępujący od połowy lat pięćdziesiątych zanik ideologicznej legitymizacji rządów komunistycznych. Jak na ironię, jedynym wiarygodnym usprawiedliwieniem przymusu stawała się groźba interwencji radzieckiej. Ruch Solidarności spowodował dalsze osłabienie legitymizacji rządzących komunistów. Zarazem jednak operacja wojskowa 13 grudnia 1981 r. cieszyła się sporym przyzwoleniem społecznym. Większość wierzyła i nadal wierzy w patriotyczne intencje

<sup>15</sup> Na temat znaczenia postawy Zachodu por. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002.

<sup>16</sup> „Prawa człowieka za *status quo* – to był szatański układ negocjowany w pierwszej połowie lat 70.”; cyt. za: 25 years. *From Solidarność to Freedom. International Conference, Warsaw-Gdańsk, August 2005*, Warszawa 2005, s. 24.

<sup>17</sup> J.J. Lipski, *Komitet Obrony Robotników*, Londyn 1983, s. 25; por. artykuł wstępny w paryskiej „Kulturze” 1975, nr 9.

gen. Jaruzelskiego, wierzy też, że zdławienie Solidarności ocaliło Polskę przed większym złem, jakim byłaby radziecka interwencja zbrojna<sup>18</sup>.

Choć uderzenie w Solidarność było bardzo brutalne, padły ofiary śmiertelne, uwięziono i internowano co najmniej 10 tys. osób, to działania Jaruzelskiego określić można mianem „samoograniczającej się kontrrewolucji”<sup>19</sup>. Stosunkowo szeroką amnestią ogłaszano w latach 1983, 1984 i wreszcie 1986, otwierając drogę do rozmów Okrągłego Stołu.

Szeroka akceptacja społeczna stanu wojennego, który był aktem fundacyjnym rządów Jaruzelskiego, ułatwiła po paru latach rozpoczęcie rozmów z opozycją. Obu stronom przypominała, że komunistyczny reżim, choć słabnący, nie da się usunąć ani przemocą, ani metodami pokojowymi. Jednak dwa inne istotne czynniki sprawiły, że rozmowy stały się tyleż możliwe, co niezbędne.

To, w jakiej mierze Moskwa narzuciła władzom militarne rozwiązanie problemu Solidarności, jest do dziś przedmiotem burzliwych sporów. Nie ma jednak wątpliwości, że jej nacisk wpłynął znacząco na decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego. Od lat Kreml domagał się od władz w Warszawie ostrzejszej polityki wobec „elementów antysocjalistycznych”, patrząc podejrzliwie na wszelkie próby szukania *modus vivendi* w stosunkach z opozycją i Kościołem.

Wprowadzenie stanu wojennego wyгнаło z przestrzeni publicznej miliony tych, których Solidarność zmobilizowała do działania. Jednak nie zniknęły problemy społeczno-ekonomiczne, które wywołały masowe protesty i przyczyniły się do narodzin Solidarności. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych kryzys „realnego socjalizmu” był oczywisty także dla rządzących. Rozumieli oni, że zaciskanie pasa i reformy gospodarcze, niezbędne dla uniknięcia kolejnego wybuchu masowego niezadowolenia, wymagają strategii dopuszczenia do

współodpowiedzialności i porozumienia z przynajmniej częścią opozycji<sup>20</sup>. Od połowy lat osiemdziesiątych sondaże wskazywały na pogarszanie się społecznych ocen sytuacji politycznej i gospodarczej<sup>21</sup>.

Kiedy w marcu 1985 r. sekretarzem generalnym Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego został Michaił Gorbaczow, Moskwa stała się bardziej otwarta i tolerancyjna wobec przemian w Europie Środkowej. Gorbaczow porzucił „doktrynę Breżniewa”, co radykalnie zmieniło wyobrażenia o możliwościach i wraz z nimi strategię politycznych aktorów w Polsce, a potem w innych krajach regionu. Wojciech Jaruzelski wykorzystał szansę, jaką stworzyła Moskwa. Falę strajków w 1988 r. potraktował jako ostatnie ostrzeżenie przed katastrofą<sup>22</sup>.

Od połowy lat osiemdziesiątych władze komunistyczne zaczęły zastępować dotychczasową strategię wykluczania strategią włączania. Oznaczała ona raczej cichą zgodę na „współzycie z opozycją” niż kontynuację zaogniających nastroje prześladowań. Paradoksalnie, ta umiarkowana polityka spowodowała tym silniejszą presję ze strony tyleż rodzimej opozycji, co zachodnich instytucji rządowych i pozarządowych. Kolejny to przykład potwierdzający tezę Alexisa de Tocqueville’a, jak groźne są reformy dla złych rządów.

Kolejna fala strajków w 1988 r. wzmogła gotowość do rozmów. Udział w przygotowaniach do nich trzeciej strony, jaką był Kościół katolicki, przyczynił się do wzrostu zaufania po obu stronach. Polityczne przemiany ułatwiły nie tylko strajki i złe nastroje społeczne, ale też względna słabość zorganizowanej opozycji. Z końcem lat osiemdziesiątych dawno przeminął heroiczny czas Solidarności lat 1980–1981. Aktywna opozycja ograniczała się do paru tysięcy działaczy. Dlatego władze mniej się jej bały i często nie doceniały jej społecznego oddziaływania. Gdyby nie te złudzenia, Jaruzelski i jego ekipa nigdy nie zdecydowałiby się zapewne na

<sup>18</sup> Dwadzieścia pięć lat później 60 proc. Polaków uznało, że wprowadzenie stanu wojennego uchroniło Polskę przed radziecką interwencją, a zdaniem 50 proc. pozwoliło uniknąć wojny domowej. Jednocześnie jednak 53 proc. uznało, że celem Jaruzelskiego było zniszczenie rodzącej się demokracji (*TNS OBOP: Stan wojenny dzieli Polaków*, „Gazeta Wyborcza”, 1 XII 2006).

<sup>19</sup> Jeśli za trafną uznamy formułę Jadwigi Staniszkis – Solidarności jako „samoograniczającej się rewolucji”.

<sup>20</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Warszawa 2004, s. 110–120.

<sup>21</sup> *Spółczesność i władza lat osiemdziesiątych w badaniach CBOS*, Warszawa 1994, s. 268.

<sup>22</sup> Pośpiech, z jakim otoczenie Jaruzelskiego pragnęło rozpocząć rozmowy z opozycją, wyczuwalny jest w memorandum z sierpnia 1988 r. jego trzech głównych doradców: rzecznika rządu Jerzego Urbana, sekretarza KC PZPR Stanisława Gioska i wiceministra spraw wewnętrznych gen. Władysława Pożogi: „Radzieckie poparcie jest głównym naszym atutem. Ale będzie słabło lub całkiem zaniknie, kiedy nasze działania okażą się nieskuteczne. Jesienne strajki mogą spowodować rozczarowanie Moskwy, które przypieczętuje nasz koniec” (*Okrągły Stół. Dokumenty i materiały*, t. 1, red. W. Borodziej, A. Galticki, Warszawa 2004, s. 172).

uzgodnione przy Okrągłym Stole częściowo wolne wybory 4 czerwca 1989 r.

Pomysł rozmów przy Okrągłym Stole rzucił jako pierwszy w czerwcu 1988 r. gen. Jaruzelski<sup>23</sup>. Zawarte porozumienie oznaczało, że nie będzie ani kolejnej radzieckiej interwencji, ani operacji wewnętrznej typu stan wojenny. Jednak gotowość rządzących do przestrzegania wynegocjowanych rozwiązań nie była oczywista. Istniał potężny aparat przemocy i inne siły skłonne bronić socjalistycznego państwa za każdą cenę. Jednak sam Jaruzelski i jego najbliżsi współpracownicy gotowi byli wyrzec się użycia przemocy, co więcej, podjąc działania polityczne, aby temu zapobiec. Paraliżujący strach przed reakcją wewnętrzną i zewnętrzną pomógł tym w elicie władzy, którzy chcieli rozmów, aby zneutralizować twardogłowych. Zapowiedziana przez Gorbaczowa polityka nieingerencji oznaczała w praktyce poparcie dla Jaruzelskiego i jego strategii.

Do zainicjowania pokojowych negocjacji przy Okrągłym Stole przyczyniła się w znacznej mierze realistyczna postawa przywódców Solidarności. Jej liderzy – Lech Wałęsa, Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk – i doradcy – Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki, Adam Michnik i Jacek Kuroń – mimo stałych represji i ciężkich doświadczeń w podziemiu i więzieniu od lat rozwijali koncepcję kompromisu, który powinny zawrzeć obie strony polskiej zimnej wojny. Odrzucali przemoc, a nawet deklarowali publicznie gotowość politycznego dialogu z reżimem, który by jej zapobiegł. Wyrażali wielokrotnie przekonanie, że we wspólnym interesie leży uniknięcie przemocy – represji ze strony władz i wybuchu społecznego, którego prawdopodobieństwo zwiększała fala strajków 1988 r. Koncepcję „porozumienia kryzysowego” między rządzącymi i ruchem Solidarności przedstawił wówczas w wywiadzie dla oficjalnego tygodnika Bronisław Geremek, jedna z czołowych postaci opozycji<sup>24</sup>. Idea politycznego dialogu z władzami dla zapobieżenia politycznej przemocy nie była nowa. Nowe było przedstawienie w oficjalnej prasie żądań pluralizmu związkowego (czytaj: legalizacji Solidarności) i dopuszczenia opozycji do drugiej izby parlamentu.

Geremek zadeklarował jednocześnie gotowość uszanowania obowiązującego porządku prawnego, w tym „kierowniczej roli PZPR”, tzn. politycznej dominacji partii komunistycznej.

### Okrągły Stół i upadek komunizmu

Rozmowom Okrągłego Stołu towarzyszyło podstawowe założenie, że PZPR zachowa kontrolę nad procesem politycznym dzięki ordynacji wyborczej – zapewniającej jej i dwóm stronnictwom satelickim 65-procentową większość w sejmie – i nadzorowi nad wyborami prezydenckimi. Opozycja wynegocjowała uznanie pluralizmu związkowego, czyli relegalizację Solidarności, częściowo wolne wybory (na 35 proc. miejsc) do sejmu i w pełni wolne wybory do senatu, ograniczony pluralizm informacji (jednak z utrzymaniem cenzury) i obietnicę w pełni wolnych wyborów po czterech latach.

Komunistyczne władze zdecydowały się na istotne, choć nadal ograniczone ustępstwa. Uruchoimiły jednak nieświadomie proces szybkiego rozpadu reżimu komunistycznego. Strategia „mniejszego zła”, z całym ryzykiem, z jakim się zawsze łączy, ujawniła swój rewolucyjny potencjał w sytuacji, gdy społeczeństwo okazało się gotowe pójść znacznie dalej, niż przewidywało formalne porozumienie między władzą komunistyczną i opozycją. Wybory 4 czerwca 1989 r. przyniosły rządzącym katastrofę. Wielu czołowych przedstawicieli *ancien régime* nie dostało się do parlamentu. Solidarność zdobyła wszystko, co mogła w ramach zawartego porozumienia. Co istotne, oba stronnictwa satelickie z dnia na dzień zmieniły orientację, szukając porozumienia z Solidarnością; mało tego, okazało się, że wielu nowo wybranych posłów PZPR nie tylko radzi sobie w warunkach demokracji, ale i dokonało demokratycznego zwrotu. Na mocy cichego porozumienia stron na prezydenta wybrano – przewagą jednego głosu – Wojciecha Jaruzelskiego<sup>25</sup>. Nie zdołał on jednak doprowadzić do sformowania rządu komunistów. Pierwszym niekomunistycznym premierem w całym bloku wschodnim został Tadeusz Mazowiecki. W jego rządzie, złożonym z ludzi Solidarności i przedstawicieli dawnych stronnictw so-

<sup>23</sup> „Trybuna Ludu”, 14 VI 1988.

<sup>24</sup> „Konfrontacje” 1988, nr 2.

<sup>25</sup> Co ciekawe, Jaruzelski cieszył się poparciem nie tylko Gorbaczowa, ale także George’a Busha. Bush opisuje we wspomnieniach, jak starał się przekonać Jaruzelskiego, by kandydował na prezydenta. Dla obu stron był gwarancją stabilizacji i przewidywalności procesu politycznego (G. Bush, B. Scowcroft, *Świat przekształcony*, Warszawa 2000, s. 127).

jusznicych PZPR, znaleźli się dwaj generałowie, kontrolujący obronę narodową i sprawy wewnętrzne. Władza komunistów została symbolicznie zredukowana do swej istoty. Z dnia na dzień ich realne wpływy uległy redukcji. Po roku w rządzie nie było już komunistów.

### Uwagi końcowe

Wybrany model transformacji od dyktatury do demokracji utrudnia sprecyzowanie decydującego momentu przemiany. Czy był to Okrągły Stół? Na poły wolne wybory 4 czerwca 1989 r.? Sformowanie we wrześniu rządu Tadeusza Mazowieckiego? Grudniowa nowelizacja konstytucji ustanawiająca rządy prawa, polityczny pluralizm, gospodarkę rynkową i przywracająca tradycyjną nazwę kraju – Rzeczpospolita Polska? Czy był to wybór w powszechnym głosowaniu Lecha Wałęsy na prezydenta? A może pierwsze w pełni wolne wybory parlamentarne w 1991 r.?

W wyniku Okrągłego Stołu w ciągu paru miesięcy system komunistyczny runął w gruzy. Jednak polska transformacja, która zapoczątkowała przemiany w całym bloku wschodnim, nie zakończyła się szybko. Mimo oczywistych związków między praktyką oporu społecznego, przyjętą strategią przemian i ich demokratycznymi, liberalnymi efektami do dziś ówczesni przywódcy Solidarności spotykają się z gwałtowną krytyką radykalnych kręgów opozycji sprzed 1989 r.<sup>26</sup> Demokratyczne elity lat 1989–2005 oskarżane są często o zbyt długie tolerowanie komunistycznej obecności na szczytach hierarchii społecznej, o legitymizowanie ich dominacji w gospodarce, mediach i tajnych służbach. Nie ma żadnych dowodów prawdziwości tych zarzutów. W minionych osiemnastu latach na marginesach ogromnego polskiego sukcesu pojawiały się różne negatywne zjawiska,

które trudno jednak przypisać nadmiernej tolerancji wobec postkomunistów. Ale emocjonalny klimat toczonych sporów i padające oskarżenia dowodzą, że model pokojowej transformacji przewidującej jakieś miejsce dla elit dawnego reżimu nie był i nie jest oczywistością dla wszystkich, w szczególności dla części elity politycznej.

Polski Okrągły Stół oddziałł potężnie na rozwój wydarzeń w całym postkomunistycznym świecie i poza nim. Był znakiem dla społeczeństw i elit tych krajów, że istnieje pokojowe wyjście z komunizmu. Przemiany w Polsce sprawiły, że również w pozostałych krajach Europy Środkowo-Wschodniej radykalnie zmieniły się wyobrażenia o obecnej tam równowadze sił. Uzmysłowały one wszystkim, że wojska radzieckie nie wspierają już miejscowych reżimów. Potwierdziła się zapowiedź Gorbaczowa nieingerencji w wewnętrzne sprawy innych krajów. Polskie negocjacje utorowały też w innych krajach drogę do porozumień umożliwiających legalizację opozycji, wolność prasy i stowarzyszeń, przeprowadzanie i wygrywanie wyborów oraz akceptację upokarzającej porażki przez ludzi dawnego ustroju. Wyobrażalne stało się formowanie rządów przez opozycję, a także utrzymanie bezpiecznej, a nawet uprzywilejowanej pozycji społecznej i ekonomicznej przez tych, którzy władzę utracili. Rok po utworzeniu w Polsce pierwszego niekomunistycznego rządu w niemal wszystkich krajach regionu odbyły się w tej czy innej formie wolne lub na poły wolne wybory. Komunistyczna przeszłość została daleko w tyle. Polskie przekształcenia przyczyniły się – na zasadzie efektu domina – do wielkich geopolitycznych przemian w Europie i na świecie, których symbolem stał się upadający mur berliński.

*Thum. Sergiusz Kowalski*

<sup>26</sup> Należał do nich prezydent Lech Kaczyński i były premier Jarosław Kaczyński, por. wystąpienie J. Kaczyńskiego w Heritage Foundation w Waszyngtonie 14 IX 2006 r.: *The Fall of Post-Communism: Transformation in Central and Eastern Europe*, <http://www.heritage.org/Press/TheFallofPostCommunism.cfm>.